

12440

NUMER 4.

Lwów — Kwiecień 1907.

ROK V.

MORIAH

MIESIĘCZNIK

Młodzieży Żydowskiej.

Redakcja i administracja:
Plac Smolki 1. 5.

W sprawach pieniężnych:
MAKS SCHAFF Bożnicza 26

Rocznie 4 kor., półrocz. 2 10 K.
kwartalnie 1 05 kor.

Numer pojedynczy 40 halerzy.
Anonse oblicza się według
miejsca drobnym drukiem.



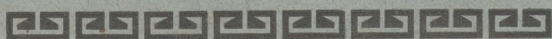
NUMER IV.

Żjar 5667.

ROK V.

Kwiecień 1907.

W chwili obecnej	Z. F.
Problem realizacji syoni- zmu	S. Kapłan-Ka- pląnsky
S. Rabinowicz	Ż. Schipper
Metamorfoza klaczy	Ż. S.
Ekonomika żydowska a syo- nizm	M. Frostig
Poezye	S. Imber
Jak powinna wyglądać pra- ca samokształceniowa młodzieży żydowskiej	Ż. B.
Bezael	=====
W sprawie akcji szkolnej	=====
Korespondencje	=====



LWÓW, 1907.

DRUKARNIA pod kier. IGN. JAEGERA, Pasaż Hausmana 5

„Historya Syonizmu“ J. Kirtona.

Treść wyszłych dotąd zeszytów: Przedmowa, Wstęp, źródła syonizmu, Mesyanizm. Początki syonizmu na Zachodzie, Manuel Noach, Ruch w Anglii i we Francji; Ernest Laharanne, Anonimy z lat 40-tych, Rabini syońscy, Hirsch Kalischer, Gabryel Rieser. Mojżesz Hess. Początki syonizmu na Wschodzie. Położenie Żydów w Rosyi. Perec Smoleńskin. Literaci hebrajscy. R. A. Braudes. Filjudaizm w Anglii, Znaczenie r. 1881 Leon Pinsker. Chowewe-syoniści. Lilienblum, Rülff, Kolonizacya Palestyny, Achad-Ha-am.

Jako odbitki z tej pracy ukazały się tegoż autora monografie:

Mojżesz Hess 24 str. 20 h.
Leon Pinsker 24 str. 20 h.

Na składzie mamy:

Historya Syonizmu, J. Kirton (zeszyt 1—9)	po	15	hal
Mojżesz Hess, monografia, J. Kirton		20	„
Leo Pińskier, monografia, J. Kirton		20	„
Byt narodowy Żydów, Traktat Wyd. II, S. Schiller		50	„
Nowe drogi w Syonizmie, Dr. Alfred Nossig		20	„
Kolonizacya żydowska w Palestynie,			
Prof. Dr. O. Warburg		6	„
O losach i obecnym stanie pracy realnej w Pa-			
lestynie, Dr. A. Salz		20	„
Geografia Palestyny, G. Brodowski		50	„
Mapa Palestyny		40	„
Widokówki: Kol-Nidre, W. Wachtla		6	„
„ Kiszyniew, „		6	„

Zamawiać można: **MAKS SCHAFF**, Bożnicza 26.

Nakładem Biblioteki ludowej „Poale-Syon“

ukazały się dotąd:

- 1) Co to jest poale-syonizm? — M. Frostig 6 hal
- 2) Żydzi wobec reformy wyborczej — D. Sz. Feldblum . . 10 hal.

Zamawiać można:

D. Klinghoffer, Lwów, Kotlarska 11.

Należytość (wraz z kosztem porta 3 hal.) za pojedyncze egzemplarze uprasza się nadsyłać w markach pocztowych.



W chwili obecnej.

Początek 20-tego wieku do potężnych swych zdobyczy kulturalnych i politycznych, z dumą zaliczyć może doniósł i epokowy wynalazek, ochrzczony dziwnem mianem: Pogrom. Coś w rodzaju średniowiecznej Torquemady, jeno z zarzuceniem bezpotrzebnych ceremonii i zbędnych akcesoryów tak poważnej uroczystości. Środek na tępienie bliźnich, jak dotąd niezawodny, a co ważniejsze, niszczący zarazę u samego gruntu. Chrystusowa zasada miłości bliźniego święci odwieczny swój tryumf! A że bliźnimi tymi są właśnie Żydzi — tem okazał i bezwzględniej odbywa się ta uroczystość.

Rosya chrześcijańska pierwszy dała przykład. Miała też ku temu tradycję. Jak szakale rzuciła się masa krwiożerców w ludzkiem ciele na bezbronne setki męczenników i bez znacznego trudu rozprawiła się z nimi w odpowiedni sposób, wydławując całą energię duchową, zdobytą w tysiącletnich znojach ludzkości. Europa przypatrywała się z niezbyt zręcznie tajoną uciechą temu widowisku. Przykład się udał i nie minęły dwa lata, aż świeżo Rumunia podobnego postanowiła doświad-

czyć eksperymentu na Żydach. Barbarzyńcy o pokoście kulturalnym już od dawna przygotowali grunt, by mózgi pójść za przykładem Rosyan-pobratymców. Uzyskawszy za wpływem Europy niepodległość, uważali za pierwszy swój obowiązek wyrwać Żydom to, czego im nie odmawiała barbarzyńska Turcja nawet: równouprawnienie. I odtąd coraz bardziej ograniczali prawa biednych rozbitków, szczując ustawicznie i podburzając ciemny motłoch azyatycki przeciw „obcym”. I wbrew nałożonym przez kongres berliński w 1878. r. obowiązkom, Rumunia nie dopuściła do uobywatelnienia Żydów. Cwierć miliona istot bezdomnych ugięło się w dwudziestym wieku pod okropnym uciskiem rządu, a stokroć sroższą nienawiścią społeczeństwa. Aż wybuchło z brutalną zaciekłością zarzewie gorliwie podsycane przez szereg lat. Tłuszcza chłopska krwi żydowskiej zapagnęła. Pod egidą kapłanów chrystusowych i nauczycieli ludu, pod wodzą studentów uniwersytetów i przy akompaniamencie tryumfu całej dziczy społecznej Rumunii, dokonał się uroczysty akt pogromu. Setki paryasów legło, pławiąc się w strumieniach krwi niewinnie przelanej. Gdy zaś dość było Europie tego widowiska skineła dłonią i — finita la comedia! I znowu cisza zaległa nad polem zroszonym ciepłą jeszcze krwią; rzekłbyś, iż ludzie w wzajemnych uściskach błogosławiony pędzą żywot, jak gdyby nic zupełnie nie zaszło.

Pogromy więc, jak się zdaje, pod szczęśliwą zrodziły się gwiazdą. Przyjęły się odrazu i skutecznie na kulturnym podłożu Europy. Przywykła wprost Europa do pogromów a pogromy do — Żydów. I w tem właśnie cały fatalizm się mieści. Fatalizm okropnej niemocy garstki rozbitków na rozhukanem morzu zwierzęcych instynktów, najgłębszego rozpaśnięcia i bezbrzeżnej — bezkarności. I pogromy stają się zjawiskiem normalnem, zwykłym, omal że potrzebą historyczną.

Lecz nie tym rozpaczać, dla których całe istnienie, całe dzieje nie są niczem innem jak jednym potężnym a okropnym w swoim tragiźmie pogromem. A zwłaszcza nie tym upadać na duchu, co świetlane błyski lepszej zdają się widzieć przyszłości. Ideał Syonu płomienną nam jest odpowiedzią na wszelkie pogromy. Ideał, co wszelką moc ducha i ciała wyteńczy każe w dążeniu do regeneracyi całego ludu tułaczego. Przez każdą cegiełkę położoną pod wielki gmach przyszłości, ideał ten staje się bliższym a chwilowy ból znośniejszym.

Wielkiem jest dzieło bojowników Syonu, lecz tem większym winien być ich hart ducha i zapal młodzieńczy. A zwłaszcza dziś ze zdwojoną energią do dzieła jąc się trzeba, gdy idea Syonu przełomową przechodzi chwilę. Rozszerza się z niezmierną szybkością a wraz z tem rozszerzeniem, nowe obejmuje kręgi działania. Staje się nietylko ucieleśnieniem ostatecznego celu t. j. Palestyny, lecz także staje się wychowawcą i kierownikiem ludu żydowskiego już tu, w golusie. Podnieść go ekonomicznie i politycznie, fizycznie i duchowo: oto jej cel obecny. Tylko bowiem przygotowany i godny wolności naród zdoła ziemię ojczystą osiąść. Prócz więc równoczesnego zakładania szkół żydowskich i fabryk, prócz popierania wszelkich dążeń mających na celu bezpośrednie podniesienie Palestyny, rzecznikiem staje się syonizm ludu żydowskiego i wojownikiem o wszelkie prawa należne Żydom w golusie.

Lecz jak wszędzie, tak i w wielkiem dziele regeneracji narodowej jedynie racjonalny i na przyrodzonych oparty podstawach podział pracy rękojmią jest ziszczenia. Nie wszystkim jąc się jednego i nie jednemu rozpraszać swe siły dla wszystkiego. Oto kwestya, co w obecnej zwłaszcza chwili pierwszorzędnego jest znaczenia. Jakżeż bowiem często dziś moc energii duchowej i fizycznej pracowników Syonu nienależycie wyzyskana, marnieje bezpotrzebnie? Jakżeż często ci, których rzeczą przygotować się raczej do wielkiego dzieła odrodzenia, zbyt wczesnie rzuciwszy się w wir walki, za pierwszym upadkiem bez sił i woli porzucają szeregi walczących i wstępują w bezbrzeżnie szarą masę zapomnianych i zapominających o ideale przyszłości, zjadaczy chleba. A zwłaszcza dla młodzieży przykład to być winien odstrasżający. Nie jej bowiem rzeczą dać się porwać temu, co chwiejne i kruche, co zmienne i niestałe lecz wzrok jej skierowany być winien jedynie ku wielkiemu ideałowi odrodzenia. A przedewszystkiem przygotować się do wielkich bojów — oto najświętsze jej zadanie. Niechaj pogłębi i wzmocni w duszy swej ideał, poznawszy dzieje, stan ekonomiczny, duchowy i polityczny narodu we wszelkich fazach rozwoju — a przedewszystkiem niechaj pozna to, co dla każdego ludu skarbnicą jest najgłębszą i krynicą najświętszą: język ojczysty. Niechaj zwolna snuje ów węzeł, co kiedyś w całość nierozzerwalną nas złączyć winien. Język i literatura hebrejska kardynalnem przykazaniem być winno u młodzieży wy-

znającej ideał Syonu. I gdy równocześnie poza granicami naszego kraju, hasło to stało się coraz donośniejsze i w coraz konkretniejsze przyobleka się kształty, z bolem wyznać musimy iż wielki zapal naszej młodzieży w tym właśnie kierunku niezbyt dosadnie się wyraża. Przygotujmy się do wielkiego dzieła przyszłości! Hartujmy wolę i myśl, uczmy się wpierv sami konsekwentnie i nieprzerwanie, byśmy potem innych nauczać mogli. Szerzyć winniśmy wielką ideę Syonu, lecz szerzmy ją nie słowami, co czcza są bańką mydlaną, lecz czynami, myślami, sobą samymi. Szerzmy nasz ideał, lecz umiejmy też cudzy uszanować, tylko bowiem tolerancya i szlachetność, pewność zwycięstwa i konsekwentne dążenie świadczyć mogą o niespożytej naszejgo ideału potędze.

Przygotujmy się do wielkich bojów przyszłości, lecz nie dajmy się porwać przedwczśnie bezpośredniej wichurze walki codziennej, co jeno potężnej wytrwałości, głębokiej rozwagi i długiego doświadczeria wymaga, a odstręcza i odstrasza, niszczy i jadem zwątpienia zatrzuwa młode i młodością nieskazitelné dusze.

Tylko bowiem płomienną myślą owiane działanie w młodości zdala od jadu i brudu codziennej szarzyzny, podstawą być może przyszłej mocy i pewności we wielkiej walce o odrodzenie całego narodu pod potężnem hasłem idei Syonu.

Z. F.

SALOMON KAPLAŃSKY-KAPLAN.

Problem realizacyi syonizmu.

(Dokończenie.)

Siódmy kongres zainaugurował polityczno - ekonomiczną — metodę w syonizmie. Jeszcze nie zdołał nowy system uzyskać powszechnego uznania, a już wykazał znaczne braki. Pierwsze nieśmiałe próby, przedsięwzięte przez organy wykonawcze kongresu, wywołują protest, bo oto już leży przed nami energiczne zastrzeżenie helsingforskiego zjazdu syonistów rosyjskich przeciw niektórym zarządzeniom. Lecz ani krytycy ani protestujący, nie spostrzegają, zdaje się, błędów w całej ich rozciągłości.

Szablon znowu zapanował na całej linii. Jak dawniej w dyplomacji, tak w rozpoczętej obecnie polityce zdobycia gospodarczego, urządzają się na sposób „władców wojsk milionowych”. Nasza polityka kolonizacyjna różni się od „penetration pacifique” wielkich mocarstw, nie tylko tem, iż nie mamy za sobą dalekonośnych „kultur-trägerów” systemu Kruppa. Różnica jest o wiele większa. Chcemy zdobyć władzę ekonomiczną w kraju, nie tak, jak Francuzi w Marokku. Nie panującą klasą chcemy się stać, lecz pragniemy objąć wszelkie klasy i warstwy mającego powstać społeczeństwa. Nie panujące elementy, lecz klasy, do których przyszłość kraju należy, mają być żydowskiemi. Nie właściciele banków i instytucji kredytowych, nie kapitaliści lub właściciele dóbr, lecz rolnicy, proletaryat, masy pracujące na roli lub we fabrykach, mają być żydowskiemi.

Czyż ta tak jasna prawda potrzebuje dowodu? Czyż mamy wskazać na wschodnią Galicyę, gdzie polscy wielcy właściciele dóbr tworzą klasę panującą, gdzie jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż przyszłość kraju należy do tych, którzy dobra te uprawiają, do Rusinów! Czyż Czechy, gdzie tylko przemysłowcy są Niemcami, a proletaryat jest czeskim, stały się krajem niemieckim? Dowodzenie jest więc zbyt łatwe.

Chciejmy zawsze o tem pamiętać, iż podobny stan w Palestynie może się dla nas stać groźnym. Tymczasem już pierwsze próby racjonalnej kolonizacji Palestyny są tego rodzaju, iż mogą wywołać obawę.

Pomińmy sprawę planowanych, niestety jeszcze niezrealizowanych przedsiębiorstw przemysłowych. Nie tylko dlatego, iż przy zdobyciu kraju gospodarstwo rolne jest rozstrzygającym. W przemyśle posiadamy naturalny monopol, bo ekonomicznie zainteresowane narody w Palestynie i krajach przyległych, jak Anglicy, Niemcy, Francuzi wchodzi w rachubę tylko jako przedsiębiorcy, a nie jako imigranci, szukający pracy. Z krajów emigracji — z Austro-Węgier, Włoch — wędrują rok rocznie setki tysięcy, pozbawionych ziemi chłopów za ocean. Te olbrzymie masy wychodźców muszą jednak dążyć do państw o wysoko rozwiniętym przemyśle, gdzie zachodzi masowe zapotrzebowanie sił roboczych, lub w krajach o szeroko rozwiniętej kolonizacji rolnej. Wzrastająca fala węgiersko-włoskiej emigracji płynie ku przemysłowej północy Stanów Zjednoczonych, ku wolnym tery-

toryum Kanady, Brazylii, Argentyny i Stanów zachodnich. Dla tych mas, które nęca wysokie płace amerykańskie, lub wolne życie, albo też wysnione niezmierzone obszary amerykańskiego farmera, szczupła Palestyna przez długi jeszcze czas nie będzie punktem atrakcyjnym. A tubylecy Fellachowie? Dla nich wzrost miast i przemysłu oznacza — zwiększenie renty gruntowej, rozszerzenie się miejsca zbytu dla swoich produktów rolnych, wprowadzenie metody intensywniej uprawy i nowych maszyn. Słowem powstanie żydowskiego przemysłu w Palestynie nie będzie dla obecnych właścicieli gruntu zachętą do opuszczenia rozkwitającej wsi i przesiedlenia się do przemysłowego miasta. Na tem polu jest żydowski proletaryat prawie zupełnie wolnym od konkurencyi.

Inaczej rzecz ma się w gospodarstwie rolnem. Tu napotykamy na znaczne trudności przy przejściu żydowskiej ludności miejskiej do stanu rolniczego. A tymczasem skromni i biedni Fellachowie, dotychczas na sposób prymitywny uprawiający ziemię, mają dość czasu, aby członków swoich rodzin wysyłać na robotę do kolonii żydowskich. Wprawdzie w tej konkurencyjnej walce pionier żydowski wyszedł zwycięsko, koloniści wyżej go cenią mimo wyższej płacy — i to wcale nie z pobudek patryotycznych *)! Niechaj pogląd na historię poale-syonistów rosyjskich będzie skrajnie materialistyczny, a pogląd na życie jak najidealistyczniejszy, to jednak muszą przyznać, iż losu robotnika rolnego, parobka wiejskiego trwale znosić nie można. Trudno przypuścić, aby los ten stał się ideałem żydowskiego proletaryusza. Liczba Żydów, posiadających środki po temu, by stać się dzierżawcami lub kolonistami, a nie chcących raczej oddać się handlowi lub rzemiosłu, jest bardzo małą. I tak widzimy, że zakupione przez fundusz narodowy, przez Anglo-Palestina-Company i przez Geulę, obszary nie znajdują kupców żydowskich, ani dzierżawców. I aby grunt nie leżał odłogiem, wydzierżawia się go... sąsiednim Fellachom. Jeśli tak dalej pójdzie, to będziemy w Palestynie mieli wielkich właścicieli dóbr i bojar, lecz zabraknie chłopów żydowskich. Tymczasem arabski dzierżawca żywi się i wzrasta w potęgę przy pomocy funduszu narodowego.

W czemże leży rozwiązanie dylematu? Stworzenie banku agrarnego i uregulowanie kredytu ziemskiego może tylko cze-

*) Przeciwnie, w kolonii Pethach-Tikwah koloniści zbojkotowali żydowskich robotników — z powodu ich bezbożności!

ściowo zaradzić zlemu. Nawet mało zasobni w środki Żydzi chętniej garnąć się będą w Palestynie do handlu, a nie posiadający ziemi nie będą mogli trwale osiąść na roli. Jesteśmy na drodze do stworzenia żydowskiej własności ziemskiej, jakżeż więc możemy proletaryat żydowski skierować do rolnictwa? W jaki sposób może powstać w Palestynie gospodarstwo rolne?

Tylko nowa forma własności, spółka osadnicza — czy Oppenheimerowska lub inna o to mniejsza — może te niezwykle trudności przezwyciężyć. W każdym razie zasadnicza myśl Oppenheimera umożliwia rozwiązanie kwestyi, a nie stworzenie żydowskiego stanu farmerów i drobnych właścicieli ziemskich, którzy dbają tylko o swoje własne dobro, a nie chcą najmniejszej złożyć ofiary sprawie narodowej — patrz Pethach Tikwah! Ale również nie skazania proletaryusza żydowskiego na nędzne życie robotnika wiejskiego, niepewnego, czy znajdzie pracę, będącego przez kilka miesięcy w roku bez zajęcia, nie mogącego nawet kawałka gruntu, który potem swego czoła użyźnił, nazwać swoją własnością. Przeciwno tej nędzy nawet przywiązanie do ziemi ojczystej wcale nie będzie mogło dopomóc. Jedynym wyjściem jest spółka osadnicza, która jednocześnie w sobie dwie zasady — kolektywną własność gruntu i zapewnienie indywidualnego dochodu z pracy.

Zadaniem najbliższego kongresu jest przeto, przystąpić do zrealizowania pomysłu Oppenheimerowskiego. Przedstawiciele robotników, którzy najbardziej są w tej sprawie interesowani, poale-syoniści, nie zaniechają zażądać od kongresu potrzebnych środków, do założenia wzorowej spółki osadniczej.

Tylko w ten sposób zdołamy stworzyć w Palestynie nie tylko właścicieli ziemskich, lecz także robotników rolnych o zapewnionej egzystencji, a żydowskiej społeczności dać rolniczą podstawę.

Nie kapitał, lecz praca w Palestynie ma być żydowska.

Chybionem byłoby n. p. usiłowanie, aby do palestyńskiego syndykatu przemysłowego należeli tylko żydowscy kapitaliści. Jeśli w powstającym przemyśle, zajęci robotnicy będą Żydami, udział nieżydowskich kapitalistów żadnego nie przyniesie uszczerbku żydowskiemu charakterowi tworzącego się gospodarstwa.

Gdyby jednak arabski chłop uprawiał ziemię żydowskiego właściciela, i z niej ciągnął zyski, wówczas przyszość Żydów

w Palestynie byłaby wątpliwa! Spółka osadnicza jest przeto nie tylko sprawą proletaryackich, lecz wszystkich uczeiwych i w daleką przyszłość patrzących syonistów.

Poale-syoniści będą o sprawę tę z tym większym zapalem walczyli, albowiem nie stanowi ona tylko kwestyi życiowej narodowej kolonizacyi, lecz zawiera także zarodki przyszłości socyalnej.

Tak Nowa-Judea już w swoim powstaniu zasieje ziarno nowego śocyalnego życia i służyć będzie najwyższemu ideałowi Indzkości.

Wiedeń, w lutym 1907.

I. SCHIPPER.

S. Rabinowicz

(„SZULEM-ALEICHEM“).

I.

S. Rabinowicz, znany pod pseudonimem „Schulem-Aleiche“ — zajmuje we współczesnej literaturze żydowskiej wybitną kartę, na której zapisał się jako jeden z najlepszych naszych humorystów. Rozpoczął swoją karierę literacką niewiele później od nestora literatury naszej S. J. Abramowicza. Obaj z pietyzmem szli między ciemne masy żydowskie, wiodło ich poczucie ścisłej łączności z ludem — drogi ich jednak niebawem się rozeszły. Abramowicz szukał syntezy życia gettowego, działał jako wychowawca, pragnął by dzieła jego były niezamglonem zwierciadłem, w któremby Żyd gettowy widzieć mógł „każdą swą brodawkę, co go szpeci“ — wylewał krew swoją serdeczną. Inaczej Schulem-Aleiche: indywidualność jego zbyt jest silną, by mógł na dłuższy czas o sobie zapomnieć; szukał on w ludzie żydowskim siebie samego, poznawał lud i siebie i... konstatował na każdym kroku oddalenie.

I jeśli trafnie jeden z krytyków określił działalność Abramowicza słowy: Był słupem granicznym, zamknął długą epokę życia gettowego przez przedstawienie nam całokształtu tejże epoki — to znów z drugiej strony możnaby nazwać Schulem-Aleichego niestrudżonym mierniczym, który mierzy oddalenie

młodego pokolenia od swego zamkniętego, przez Abramowicza okresu życia w getcie.

Miara Szulem-Aleichema — to humor jego, humor, którego podkład stanowi ta boska mądrość życiowa, starająca się zrozumieć każdy objaw życia, ocenić jego znaczenie w świetle ideałów, wypełniających duszę badającego — ta boska mądrość, pozbawiona sentymentu, bezwzględna w krytyce, umiejąca z lekceważącym pobłażaniem spoglądać z swych wyżyn na wszelką małostkowość i ciasnotę.

Abramowicza łączy z ludem naszym miłość i nienawiść, łza i pogarda, Szulem-Aleichema rozum i uśmiech lekceważenia. Dlatego też pierwszy głębiej sięgnął do psychy ludu naszego, natomiast drugi więcej poznawał niż odczuwał. Abramowicz z zaparciem siebie zstępował w niziny. Schulem-Aleichem zazwyczaj nie opuszczał swojej wyżyny i z jej wyniosłości spogląda na życie gettowe. Jak ów chłopczyzna żydowski z noweli S. Aleichema: „Fin dem barg Sinaj“ — czuje on, że oczy jego, dusza i serce, że całe jego „ja“ utkwione jest w niebie idei, — a gdy spoglądnie w dół, na ten światek żydowski, jakże małym wszystko mu się wydaje:

— „Czy widzisz bejshamidrasz? Czy widzisz?

— „Jakże małym jest... jak stoliczek, jak ławeczka“ —

— „Jak ławeczka, powiadasz? A gemara jakże małą jest, jak mój modlitewniczek —

— „Jak modlitewniczek powiadasz? Jak orzeszek, jak asolka — — —

— „Jak fasolka? Jak ziarnko maku, jak — — —
i t. d. in diminuendo.

Podobnie małymi wydają się Schulem-Aleichemowi i ci jego rodacy, uwijający się w miasteczkach żydowskich, nie wypełnieni żadnym wielkim ideałem życiowym, ale za to tysiącnymi małostkowymi celami, goniący za tanimi honorami, mierzący swoją dolę według majątków dorobkiewiczów żydowskich, wiecznie zajęci ale rzadko kiedy ukształtowaniem, rozszerzeniem swojej jaźni...

Im to posyła autor nasz swoje „opowiadki dla żydowskich dzieci“, swoje „historyjki o maluczkich ludziach z małostkowymi troskami“. Nie mienawidzi ich bynajmniej, nie zięje słów pogardy ani nie wysyła przeciw nim gromów, — on ich tylko —

dobrze zna i dlatego ani od nich nie stroni, ani się z nimi w ściślejsze komitywy nie wdaje...

Autor nasz nie lubi gwałtownej walki, nie lubi scen potężnych i wstrząsających do głębi czytelnikami. Życie jego bohaterów i czytelników (zwyczajnie obaj są identyczni) jest dość nie wesołe i pocóż — rozumuje S. Aleichem — ich jeszcze więcej zasmucić gorzkiemi słowy, żółcią lub pogardy śliną. Nie przstrasza ich przedstawieniem im sobotworu (jak to czyni Abramowicz) a pogrąża w zabawną sytuację, w chwili, gdy o tem najmniej myślą. A czyni to przez dowcipny dialog, przez wywołanie efektu, który działa niespodzianie wobec prostoty środków technicznych, jakimi się autor posługuje. Jak ci bogowie, którzy według wyobraźni Epikura istnieją, by się przyglądać oczyma, pogodnemi widzów tej tragikomedii świata, przez nich stworzonego, — tak i Szulem Aleichem z dziwnie upozorowanym chłodem, na który składają się duma i przesądzenie o swojej doskonalszej odmienności, przesuwając przed nami obrazy z życia żydowskiego, odkrywając w tragediach jego farsę, a w jego komediach groteskowy strach.

Pójdźcie i zobaczcie!

Oto prezentuje się Wam:

młodzieniec z jesziby, zapalony „siarką i prochem“ haskali, który wygłasza ogniste mowy o postępie ludzkości przed kapcanami, nie pojmującymi, czemu im przeszkadza w obliczeniu zebranych za dnia groszy jałmużny; tensam młodzieniec znajduje się później w zabawnym kłopotcie wobec każdego dzieła kultury... (Mein Aerausfuhr)

albo kapcan-marzyciel, śniący o tem, coby czynił, gdyby był Rotszyldem: wydałby córki za mąż, wybudowałby nowy dach dla walącej się bóżniczki... wreszcie szczyt marzenia, zniósłby wojny, dając zwaśnionym ze sobą ludom po miliardzie jednym lub więcej (bo oto im głównie chodzi) — (Wenn ich bin Rotschild)

albo ten kramarz, który w dniu wesela swej córki — smutnieje, bo nie mógł sprowadzić smilowskich grajków a „wesele bez smilowskich klesmerów — to żadne wesele“ (a verstörte chassene)

albo te dziesiątki typów: kobiety, wyprawiające się do „badów“, z nerwami i bez rozumu, dorobkiewiczze ze swojemi „purycami“ i swoją giełdą, wszelakiego rodzaju kapcani, skryci

i prości, świąteczni i powszedni, jerozolimscy i „domowi“, pogorzelcy i tu skończywszy wreszcie na klasycznych postaciach Tajwie mlecznego i reb Menachem-Mendla.

Tym dwom ostatnim musimy się nieco bliżej przypatrzeć, zwłaszcza, że im Schulem-Aleichem poświęcił dwie swoje najlepsze powieści humorystyczne: „Maasos fin Tajwie dem Milchigen“ (w 3 częściach) i „Milionen“ *).

Przypominacie sobie nadwornego błazna króla Salomona, który patetycznemu idealizmowi przeciwstawia mizerną empirykę, zawartą w przysłowiach ludowych — albo owego śmiesznego strażnika z Sofoklesowej „Antygony“, tego prostaczka, mówiącego samemi sentencyami, albo dobrodusznego Sancho Panse, wygłaszającego górne mądrości życiowe, siedząc na niskim osie. Nasza nowsza literatura żydowska wzbogaciła szereg im podobnych. O kilku świeżych rywali, o męską żydówkę Senderila, nieodłączonego towarzysza niedoli, pnącego się poprzez błota i bagna idealisty-podróżnika Benjamina III (Abramowicz: Maassos Benjumin haszliszi) Szajnę Szajndłę, oną połowicę Menachem Mendla, i reb Tojwie Mlecznego. Na tym ostatnim w tragikomiczny sposób sprawdza się zjawisko, że człowiek z „wiedzą“ częstokroć głupieje. Nie uśmiechajcie się! Nasz Tojwie, żydek, wożący wczas rano do swoich miejskich odbiorców mleko, masło i wyborne serki — jest przytem nie bylejakim uczonym. Zaledwie z nim wdacie się w rozmowę, wysypuje wam jak z rogu obfitości mnóstwo sentencyi, cytatów z biblii, talmudu, przypowieści ojców i t. d. O! reb Tojwie to nie bylejaki człowiek! Nie od krawców, nie od szewców Tojwie ród swój wywodzi! Nasz Tojwie to filozof.. filozofuje bez końca i celu, — przytem z niego niedołęga czynu, któremu życie ciągle niespodzianki urządza: to mu się spora sumka ulotni dzięki interesowi, w który „spryt“ swój włożył reb Menachem Mendel, to mu córkę krawczyk uwiedzie (a wiecie przecież, jak Tojwie od wszelkiego prostactwa rzemieślniczego stroni — o! bo Tojwie nie byle kto!).

Nie lekceważcie sobie uczonego Tojwie, tem bardziej, że i pieniądz jaki u niego znajdziecie. Niedołęga on, ale — proszę was — na tym świecie, jak to pięknie reb Tojwie wygłasza; „robisz i robisz i robisz i nie oddaliłeś się od początku“...

*) „Miliony“ ukazały się w tłum. polskim Jerzego Ohra (Biblioteka dzieł wyborowych Nr. 293).

Za to Menachem Mendel to wyjątkowy działacz. Nie filozofuje, jak Tojwie, ale wiecznie „szpegeluje“... Czytajcie tylko jego listy z Jehupecą („Kijów“) do cnotliwej, mądrej żony Szajni Szajndli (oby żyła!)... Toż to życie, ruch, „impet“ — dzielny reb Menachem „trzeszczy i trzaska“... Każdy jego zarobek zaczyna się od szczęścia, a kończy się „na strychu“ (na niczem). Dziś jest reb Menachem faktorem od cukru, jutro od akcyi, to „szpegeluje“ na dobrach, to na domach, handluje lasami, nagle domaca się szczęścia aż na Kaukazie względnie na naście kaukazkiej, pertraktuje z Brodzkimi, ba nawet sięga aż do samego paryskiego Rotszylda, obraca wciąż „milionami“ — a przytem siedzi bez grosza i w końcu zakłada kampanię z wszystkimi włóczęgami, piosnkarzami, wypędzaczami myszy, czyta eklezjastę z bólu głowy czy serca. Takie to dzieje wielkiego spekulanta, gorącego, ognistego spekulanta reb Menachem Mendla!

Don Kichot ma swego Sancho-Pansę, Benjamin III swego Senderila, płomienny reb Menachem swoją ząną, praktyczną i wiecznie klnącą Szajnę Szajndłę (oby żyła!). Pod względem przeprowadzenia ironicznego paralelizmu, jaki uwydatniają postacie Szajny i Menachema, okazał Schulem-Aleichem prawdziwe mistrzostwo. Humor tryskający z liścików faktora i żony jego — przypomina nam miejscami humor Børnego, który jak wesołe dziecko zestawiał ze sobą rzeczy od siebie najbardziej odległe. O czem to nie ma mowy w tych listach Menachema i jego ciemnej żony z Mazepówki? O najrozmaitszych „szpegelacyach“ i szansonistkach, o Rotszyldzie i o syonizmie, o teatrze żydowskim i o Mandelstanie, o milionach Brodzkich i o Drajfusie, o Kaukazie i o biedzie pisarzy żydowskich...

Humor Szulem-Aleichema wyzwał, świeży wiew wlewa w naszą duszę.

Humor ten nie ma nic wspólnego z łzawym dowcipem żydowskim, tym szubienicznym humorem, w którym czuć oburzenie rozumu, że zmysły Żyda gettowego tępieją i nie reagują na spienione fale życia *). W bujnym humorze Schulem-Aleichema leży ukryta дума autora, jego poczucie pełni, wobec której to mierne życie gettowe wydaje się czemś niezmiernie małym. Znajduje w nim wyraz — świadomy „patos dystansu“,

*) por. artykuł mój o Abramowiczu, *Moriah* z r. 1905 Nr. 4.

patos oddalenia od tych małych ludzi do wielkich interesów, jacy gnieźdzą się po Mazepówkach, Kasreliwkach i Jehupecach *).

Owe postacie, jak Tojwie Mleczny, Menachem Mendel i t. p., zdające się posiadać istnienie rzeczywiste, nie zależne od autora, który je ukształtował, są właściwie samym Schulem-Aleichemem, tylko nie takim, za jakiego się uważa, lecz za jakiego się nie uważa. Żyją one w autorze, jako jego antyteza. Poznanie ich jest zarazem metodą, według jakiej autor poznaje siebie samego, swoją tęsknotę za wzniesieniem się ponad getto. Humor Szulem-Aleichema wyzwala właśnie dzięki tej tęsknocie, która negatywnie przejawia się u niego pod formą lekceważenia tej nędznej rzeczywistości żydostwa gettowego...

Jakżeż inaczej działa Frug w swoich „Lieder in Gedanken“, w których porusza temat podobny do tej epopei faktorstwa, jaką są „Milionen“, — bo życie handlarzy i kramarzy żydowskich. „Lieder in Gedanken“ duszą, przygniatają swoją goryczą, swoją gryzącą satyrą, swoim zbyt akcentowaniem tej psiej rzeczywistości mas żydowskich i tej ich próżni, tej bolesnej próżni duchowej — wydobywają z piersi naszej okrzyk bólu i protestu; przy czytaniu humoresek Schulem-Aleichema oddechamy wolniej, stawiamy pierwsze kroki poza getto.

(C. d. n.)

I. S.

„Metamorfoza Klaczy.“

Poprzez błota i grudy wlecze się Mendele Mocher Sforim na swoim wasagu. Uparta szkapa ledwo rusza się z miejsca. Nastroszywszy uszy i przymykając jedno oko — myśli widocznie „orzeł“ Mendla o swojej tułaczce i marzy o tem, kiedy wreszcie żyć będzie można bez kijów i szturchańców. Wieczór się zbliża. Chłodny wietrzyk porusza siwą brodę Mendla. Naszemu wędro-

*) Gdyby Weininger znał był pisma humorysty naszego, nie byłby może napisał następującego, błyskotliwego zdania: „Der Jude, der nicht vom Übersinnlichen kommt und nich zum Übersinnlichen will, hat kein Interesse, das Gegebene geringer zu schätzen: darum wird ihm das Leben nie zum Gaukelspiel, nie zum Tollhaus“. (Geschlecht und Charakter p. 435.)

wnemu księgarzowi spieszo, do miasteczka niewielki kawał drogi i już nawet okazują się pierwsze zwiastuny ukochanej Mazepówki: górki śmieci, na których się w sobotnie południa dzieciaki żydowskie zabawiają, młyn z strzegącym go, złośliwym psem, co nieraz napędzał strachu żydowskim bachorom, gdy w lag-beomer zbrojni w karabinki drewniane wyprawiali się przeciw „wrogowi Izraela“...

Mazepówka, widziana z dali — wygląda jak stolnica, gęsto kluskami posypana (Schulem Aleichem zastrzega sobie prawo autorskie do tego porównania) — i otóż naszemu Mendlowi przypomina się wieczera, jaka go czeka w domu wraz z eną jego połowicą i dziećmi.

Energicznie więc podcina szkapę, częstując ją w dodatku kilkoma smaczными epitetami...

Ale poradzisz to z żydowską szkapą!

Jak na przekór stanęła i ani rusz z miejsca. Znękany schodzi Mendele ze swojego wozu, głaska szkapinę, przemawia czule do jej końskiego rozumu, przyrzeka wór z sieczką...

— Dobry wieczór Wam, reb Mendele, co porabia Żyd?

— A, to wy reb Schulem Aleichem — dobrze, że Was spotykam. Prawdziwa kara boska z tą moją szkapą... Mów do niej, jak do człowieka, a bydlę przecież uparte, jak bydlę... — Lecz, proszę Was, może Wy ją jakoś przekonacie, że stać na jednym miejscu — to ani cel żadny, ani racya... Ja tymczasem minchę odmówię, bo już czas najwyższy.

W okamgnieniu zmienił się reb Mendele. Stanął pod przydrożnem drzewem, zwrócony twarzą ku wschodowi, zapomniał o troskach dnia, wyprostował swój zgięty kark, pogładził brode i począł odmawiać błogosławieństwa Pańskie.

Snać nie mógł po dobroci „przekonać“ szkapiny — reb Schulem Aleichem, bo — jakby jej chciał wyrazić swoje lekceważenie, zaplótł jej przedewszystkiem grzywę, zrobił kilka warkoczyków, przyozdobił w słomki; potem włożył jej na głowę biały kask z papieru, zawiązał go sznurkami około szyi, a w końcu zawiesił jej z tyłu starą miotłę, jaką był przypadkiem znalazł na górze śmieci, — ażeby ogon był dłuższy i okazałszy. (S. Aleichem, „Matuzalem“)

— „Tak się ma stać koniowi, którego Schulem Aleichem chce uczcić“ — myślał, sobie w duchu, zamasyżuje wdrapał się na grzbiet szkapy i poczęstował ją kilkoma silnymi szturchańcami.

No, wio, hola! Hop! hop!

Szkapa ruszyła z miejsca a gdy — napędzana przez jeźdźca zaczęła iść pędzej, miotła na ogonie zawieszona, uderzała ją mocno w nogi; koń zaczął biedz jeszcze pędzej, a miotła biła jeszcze silniej; podskakiwał więc, cwałował, biegł jak szalony.

Gdy po ukończeniu minchy — reb Mendele rozglądał się po tym bożym świecie:

„Gdzie szkapa, gdzie wóz, gdzie książki, gdzie stara miedź?“
— he, he, „orzel“ był już het. het za młynem.

I ledwie zdażył jasno sobie zdać sprawę z tego, co zaszło, — gdy wtém zobaczył w dali wracającą cwałem szkapę, zziąjaną, parszczającą, jak ten szlachecki rumak..

„Hulaj dusza! Hulaj kapcan!“ — pomyślał i w głębi duszy był zadowolony, bo po pierwsze przekonał się, że szkapę żydowską, podobnie jak duszę żydowską któż dobrze oszacować zdoła — a powtóre, to przecież koń, gdy raz się rozbryka, nie ustanie już tak pędkiem w biegu!

— Ej! Ej! Reb Szulem-Aleichem, dowcipny z was kapcan! Poznać, żeście z Kasreliwki rodem! Frant z was!

A teraz zejście z łaski swojej z mojego „orla“ — nieprawdaż? wspaniały „orzel“ — i pozwólcie kieliszek. No! Zdrowie Wasze!

— Zdrowie Wasze! Reb Mendele! Życie nam długo i daj Wam Boże, byście się Messyasza doczekali!

M. FROSTIG.

Ekonomika żydowska a syonizm.

(Ciąg dalszy).

Ustawowo wyjawwszy chyba jedną Rosję, gdzie stosunki się najprawdopodobniej także wkrótce zmieniają — zażywają Żydzi we wszystkich państwach cywilizowanych zupełnej wolności ekonomicznej i oddawać się mogą, jakim tylko chcą zawodom. Wykluczenie Żydów z niektórych gałęzi zarobkowania odbywa się jednak mimo konstytucyjnego równouprawnienia w sposób czasem brutalny, częściej jednak metodą nową, „szlachetniejszą“, bardziej wyrafinowaną. Że tak się rzeczywiście dzieje, poznamy natychmiast, gdy tylko się przypatrzymy, jakim zawodom się Żydzi

oddają i w jakiej liczbie. — W rolnictwie bierze udział tylko bardzo nieznaczny procent ludności żydowskiej. Rozumie się, że jedną z przyczyn tego faktu jest, iż nie oddając się przez kilka wieków uprawie roli i mieszkając przeważnie w miastach, z których emigracya na wieś i u innych społeczeństw jest bardzo nieznaczna, nie możemy teraz w większej masie rzucić się do tej gałęzi zarobkowania. Sądzymy jednak, że to, iż nasze zdolności kupieckie, duchowe, które nabyliśmy w ciągu wieków, nie pozwalają nam w znaczniejszej liczbie oddawać się temu zajęciu, wymagającemu raczej więcej sił fizycznych, niż umysłowych, nie jest jedyną przyczyną tego zjawiska. Koniecznością zmuszeni oddalibyśmy się i temu zajęciu, gdybyśmy—to uczynić mogli. A taką bezwarunkową możliwością, to znowu dla nas w wielu krajach nie jest. Przede wszystkim brak kapitałów czyni nam niemożliwym urządzenie gospodarstwa rolnego, mogącego wyżywić liczną zwykle rodzinę żydowską. Na potwierdzenie tego starezy przytoczyć fakt, że niektórzy zamożni Żydzi (np. w Galicyi) chętnie oddają się gospodarstwu rolnemu i prowadzą je dobrze. Nasi więc drobni handlarze i bardzo źle usytuowani rzemieślnicy marzyć nawet nie mogą o przeniesieniu się na wieś i jeśli tego pragną, skazani są na poparcie towarzystw filantropijnych. Gdzie zaś możliwym by było przejście do rolnictwa, tam mała tylko garstka Żydów może chwycić się tego sposobu zarobkowania, gdyż po jakimś czasie, jeśli tylko większy obszar ziemi przejdzie na własność żydowską — rozpoczyna się krzyk wszystkich warstw danego społeczeństwa, że jego ziemia przechodzi w obce ręce. Sąsiedztwo zresztą rodzimych chłopów, samych bardzo zachłannych na ziemię i z nienawiścią patrzących na „intruzów“ ją zagarniających—odstrasza wielu od kupowania ziemi i osiedlania się na wsi.

Dla cyfrowego przedstawienia ekonomicznego ustosunkowania dzisiejszego społeczeństwa podajemy poniżej tablicę, wskazującą rozkład zawodów warstw żydowskich w trzech krajach o znacznej ludności żydowskiej, w Rosyi, Austrii i Niemczech.

(Patrz str. 121).

Jak więc widzimy oddawało się w Rosyi na 5,200.000 zamieszkałych tamże Żydów zaledwie 150.000 rolnictwu ²¹⁾ tj. 3% całej ludności żydowskiej, z czego jeszcze odliczyć trzeba znaczny procent (12.901) na robotników tylko przez pewną część roku oddających się pracy rolnej. W Austrii przypada na 1,225.000 Żydów tylko 139.810 rolników t. j. 11.4% podczas gdy u nieżydów austriackich aż 53.9% zajmuje się gospodarstwem rolnem. ²²⁾ W Niemczech procent ten jest jeszcze mniejszy: na 244.586 zawodowo czynnych Żydów przypada tamże zaledwie 3.371 tj. 1.38% wszystkich tamtejszych mieszkańców żydowskich ²³⁾. Z powodu

²¹⁾ Pasmanik cyt. str. 45.

²²⁾ M. Frostig: Kilka cyfr do statystyki Żydów w Austrii. „Wschód“ r. VII. Nr. 29 i 32.

²³⁾ A. Ruppın: „Die Juden der Gegenwart“ str. 184.

braku dokładnych danych, dotyczących się społecznego ustosunkowania żydostwa w innych krajach, nie jesteśmy w możności podać ilości Żydów oddających się rolnictwu; nie jest ona jednak nigdy wyższą od podanych wyżej cyfr, jak o tem zresztą każdemu wiadomo. W Stanach Zjednoczonych, gdzie żyje 1,136.000 Żydów, zajmuje się rolnictwem bardzo mała ilość Żydów, nie

	Rosya	Austria	Niemcy ²⁴⁾
Rok obliczenia	1897	1900	1895
Liczba ludności żydowsk.	5,200.000	1,224.711	244.586
R o l n i c t w o			
Oddaje się temu zawod.	150.000	139.810	3.371
Procentowo	3%	11.4%	1.38%
Przemysł i rzemiosło			
Oddaje się temu zawod.	2,775.000	351.212	45.993
Procentowo	51%	28.7%	18.8%
H a n d e l			
Oddaje się temu zawod.	1,925.000	533.247	133.451
Procentowo	36%	43.7%	54.56%
Z a w o d y w o l n e			
Oddaje się temu zawod.	500.000	198.442	14.641
Procentowo	10%	16.2%	5.99% ²⁵⁾

większa nad kilkaset dusz. ²⁶⁾ W Rumunii zaś, gdzie wedle statystyki oficjalnej z r. 1899 żyje 269.015 Żydów, mieszka w miastach 80% wszystkich Żydów a na wsi zaledwie 53.775 tj. 20%, gdy stosunek ten jest u Rumunów wprost odwrotny (z Rumunów mieszka na wsi 84%). ²⁷⁾ Nie możemy nie przyznać, że coraz więcej Żydów zwraca się do rolnictwa ale przejście to z tak ciężkimi połączone jest dla nas ofiarami i tak powolnie się odbywa, że w żaden sposób nie możemy się spodziewać, by owe tłumy tysiączne, które rok rocznie wyrzucane bywają na bruk wskutek przyczyn, o których wyżej mówiliśmy, wejść mogły

²⁴⁾ W rubryce tej uwzględnieni są tylko zawodowo czynni.

²⁵⁾ Reszta przypada w Niemczech na wyrobników (0.36%), samodzielnych bez zawodu (16.30%) i usługę domową (2.61%).

²⁶⁾ A. Rupp in cyt. str. 218.

²⁷⁾ „Zeitschrift für Demographie u. Statistik der Juden“ R. I. nr. 3. Zahl u. Bewegung d. jüd. Bevölkerung in Rumänien.

w produkeyę rolną. A zwłaszcza, że, jak już o tem wspomnieliśmy, brak im kapitałów i poparcia państwa ²⁸⁾.

Nielepszy obraz przedstawiają nam cyfry, wykazujące ilość Żydów, zajętych w przemyśle i rzemiośle. O właściwym wielkim i fabrycznym przemyśle prawie że nie ma u nas mowy. Cyfra zaś oddających się przemysłowi w Rosyi nie wyda nam się zbyt różowa, gdy uprzytomnimy sobie, że z niej odpadają 2.000.000 Żydów, oddających się drobnemu rzemiosłu tj. 38·5% a prócz tego napotykamy tu 400.000 tj. 8% wyrobników dziennych; właściwemu więc przemysłowi oddaje się w Rosyi 225.000 Żydów tj. 4·5%. W Austrii zaś zajętych jest w tych zawodach razem 351.212 Żydów, tj. 28·7%. Położenie ekonomiczne całej tej warstwy nie jest wcale godne zazdrości. „Nadzwyczaj długi dzień pracy idzie w parze z złemi płacami i częstym brakiem pracy. Robotnik znajduje się jako ekonomicznie słabszy zupełnie w rękę przedsiębiorcy“. A w Galicyi: „Położenie żydowskiego rzemieślnika jest bardzo złe; wskutek przygniatającej konkurencyi musi on biegać za swymi klientami i pracować za najmniejszą cenę, by wogóle dostać jakąkolwiek pracę. Nie zna on uregulowanego czasu pracy; jeśli ma coś do roboty, nadużywa swe siły roboczej i pracuje od rana aż do późnej nocy, aby może w najbliższym tygodniu z powodu zupełnego braku pracy nie nie robić. Do tego dodać należy, że żyd. rzemieślnik we wielu rzemiosłach uchodzi tylko za drugorzędного robotnika i że wszystkie lepsze i lepiej płatne roboty dostaje jego chrześcijański konkurent, którego praca uchodzi za staranniejszą i lepszą“ ²⁹⁾. W Niemczech zajętych było w przemyśle tylko 45.993 zawodowo czynnych t. j. 18·8% wszystkich Żydów, z których 31.032 a zatem więcej niż $\frac{2}{3}$ wszystkich zajętych w przemyśle oddawało się wyrobowi odzieży i środków żywności. Ten sam fakt zresztą konstatujemy i w Austrii, gdzie na 351.212 zajętych w przemyśle i rzemiośle oddawało się aż 242.995 zwyż wspomnianym zawodom. Także w Rumunii powodzi się żyd. rzemieślnikom z powodu ich znacznej liczby i konkurencyi bardzo źle, często nawet gorzej niż w Galicyi. W Londynie i Nowyorku utworzyły się specyalne zawody, którym prawie większość żydowskich emigrantów się oddaje. Są to t. zw. produkeyę igły: „needle industries“ i wyrób odzieży i t. p. I tak mieszkano w r. 1901. w Londynie na 28.674 rejestrowanych Żydów rosyjskich 14.662 zajętych wyrobem odzieży a na 5.658 Żydówek rosyjskich 3.698, pracowało w tej gałęzi zarobkowania. Widzimy przeto, że 60·76% wszystkich mężczyzn i 65·36% wszystkich kobiet żyd. należało do tej grupy ³⁰⁾. Z 129.910 Żydów, którzy w r. 1904/05 wyemi-

²⁸⁾ Działalność żyd. Towarzystw filantropijnych w tym kierunku jest wprawdzie dość żywą — ale narazie małe tylko wykazuje rezultaty z wyjątkiem: Palestyny i Argentyny.

²⁹⁾ Dr. A. Ruppin cyt str. 200.

³⁰⁾ E. O. Eberlin: „Oczyerki ekonomicznego położenia ewrejów w Anglii“. Jewrejskaja Żizn. Lipiec 1906.

growali do Ameryki ³¹⁾ oddawało się 30.734 krawiectwu, szewstwu i kuśnierstwu.

Handel jest dziś typowem zajęciem żydowskiem. W Rosyi oddaje się mu 36% całej ludności żydowskiej; w Austrii 43·7% a w Niemczech nawet 54·56%. Widzimy przeto, że w krajach kapitalistycznie silniej rozwiniętych Żydzi większy biorą udział w handlu, niżli w innych, niżej pod względem ekonomicznym stojących krajach. W każdym razie jest handel żydowski w Austrii i Rosyi bardzo drobny. Przyczyną tego, brak kapitałów. Znane są sklepiki żydowskie obracające kapitałem 50 renskich lub rubli a ich właściciele utrzymują się tylko dzięki temu, że poza sklepikiem, w którym zwykle przesiaduje żona, od czasu do czasu wyszukają sobie jakąś możność chwilowego zarobku. Na dowód znanej zresztą każdemu nędzy kupców żydowskich, wystarczy przytoczyć tylko następujące fakta: W Rumunii nie płaciło w r. 1904 podatku na 22.590 kupców żydowskich aż 1396 tj. przeszło 6% wszystkich kupców żyd. ³²⁾ Podczas gdy w Austrii na 100 kupców katolickich samodzielných przypadało 150 robotników, to na 100 kupców żydowskich znajdowało się zaledwie 46 robotników a zubożenie tej warstwy, w szczególności w Galicyi, która sama dostarcza 19.233 tj. 80% najuboższych sfer (wyrobnicy dzienni zajęci w handlu), z każdym dniem postępuje. W Rosyi, gdzie przeszło 36% Żydów oddaje się handlowi, znajduje się zaledwie 1·12% kupców, którzy należą do gildy kupieckiej i opłacają większy podatek ³³⁾. Cyfra ta przedstawia nam się tem wymowniej, gdy ją porównamy z cyfrą kupców np. wielkorosyjskich, którzy stanowili tylko 3·20% całej ludności ³⁴⁾ a mimo to na każdych 100 Wielkorosyan przypadało 0·20 wielkich kupców. Konkurencya, którą sobie nawzajem robi ogromna ilość kupców żyd., a właściwie drobnych kramarzy skupionych w małych miasteczkach i nie mających żadnych kapitałów, jeszcze bardziej przyczynia się do upadku handlu żydowskiego. Tylko nadzwyczajna przemysłność i spryt, zadowolenie się najmnijszemi zyskami, życie w niemożliwych dla innych warunkach bytu, oraz wkońcu, gdy już nie nie pomoże — bankructwo i inne niepożądane sposoby, utrzymują tak liczny jeszcze dziś stan, coraz szybciej idący ku ruinie ekonomicznej, wskutek ogólnego dążenia wszystkich społeczeństw, by konsumenta zbliżyć wprost do wytwórcy. Cechę handlu żyd. jak całej ekonomiki naszej, stanowi jego ciągle przerzucanie się to na tę, to na inną specjalną gałąź; anormalia, którą zauważyliśmy w całej

³¹⁾ A. Gruner. Imigracya żyd. do Ameryki. „Wschód“ R. VII. Nr 33.

³²⁾ „Die Zahl der jüd. Kaufleute in Rumänien“. Zeitschrift für Dem. u. Stat. R. 1906 Nr. 8.

³³⁾ Dr. A. Ruppın: Die sozialen Verhältnisse d. Juden in Russland str. 65.

³⁴⁾ S. Gepstein: Ekonomiczna struktura żyd. ludności Rosyi. (ros.) str. 15.

historii ekonomiki naszej, sięga i do szczegółów: nie mogąc wskutek przyczyn od nas niezależnych stworzyć zdrowego, ekonomicznego ustosunkowania masy naszej, przerzucamy się co jakiś czas do tego zawodu, który w danej chwili nie jest jeszcze dla nas zamknięty, aby następnie siłą stamtąd wyparci, znów stać się lumpenproletaryatem. W Rosyi np. oddaje się dziś 45-35% wszystkich Żydów zajętych w handlu, sprzedaży produktów rolniczych (zboża, bydła itp.)³⁵⁾. Niedawno podobny stan spotykaliśmy w Galicyi; rozwijająca się samopomoc tutejszego społeczeństwa w formie Kółek rolniczych, wypiera coraz bardziej Żydów ze wsi. Nie wszyscy zaś wypchnięci są na tyle silni, by móc znaleźć dla siebie nowe źródło zarobkowania. Wielki procent emigruje, słabsi zaś wprost schodzą do warstwy żebraczej. W r. 1898. należało wedle statystyki Iki, 18-8% wszystkich Żydów rosyjskich do stanu najniższego, mogącego utrzymać się tylko przy pomocy filantropii.

Przechodzimy do czwartej grupy zarobkowej, do t. zw. Zawodów wolnych, w której Żydzi stanowią dość wysoki procent i względnie przewyższają w wielu krajach liczbę zajętych w tych zawodach nie-Żydów. Znanemi przyczynami tego faktu są 1) staranna troska rodziców żydowskich celem zapewnienia swym dzieciom lepszych warunków bytu, aniżeli tych, wśród których oni sami żyją, 2) zamilowanie do niezawisłości i pracy umysłowej, jaką się zwyż wspomniane zawody od innych wyróżniają. Znaczna liczba Żydów nie jest tu jednak tak pocieszająca, jakby się to wydawać mogło. Należy pamiętać o tem, że tylko tam może zaistnieć zdrowa warstwa ludzi, oddających się zawodom wolnym, gdzie ustosunkowanie ludności w innych gałęziach produkcji jest normalne. U nas ten fakt nie zachodzi. A i tu spotykamy często skupianie się Żydów w jednym zawodzie: adwokaturze, bo urzędy publiczne są dla nas—prawnie albo faktycznie zamknięte. W Niemczech np. oddawało się w r. 1895. adwokaturze 90% zajętych w zawodach wolnych.³⁶⁾ Położenie ekonomiczne tej warstwy żydowskiej jest zresztą najlepszem a przynajmniej najpewniejszym. Nie podlega ona tak nagłym wstrząśnieniom i katastrofom, jak to się dzieje w handlu i rzemiośle żydowskiem. Ale i tu stosunki nie są na tyle dobre, by można od nich oczekiwać jakiegoś, choćby minimalnego polepszenia naszego ekonomicznego położenia. Konkurencya ze strony nie-Żydów i „przepełnienie“ (nadmiar sił roboczych, w szczególności żydowskich) coraz bardziej się zwiększają a wkrótce i to jedyne dotąd schronisko Żydów nie przedstawi żadnych znośnych warunków bytu.

Obraz, który tu pobieżnie tylko naszkicowaliśmy, chciał przedstawić w najogólniejszych zarysach, położenie narodu żydowskiego w golusie po dwutysięcioletniej pracy ekonomicznej.

³⁵⁾ Die soziale Lage der Juden in Russland, str. 61.

³⁶⁾ Rupp in. Juden d. Gegenwart str. 210.

Okazuje się, że faktory, które czynne były w ciągu całego średniowiecza aż do rewolucyi francuskiej, i dziś jeszcze nie przestają działać. Tylko kiedy one dotąd nie całkiem były uświadomione, to dziś działają konsekwentnie i wytrwale. Masa naszego narodu nie wnika w gospodarstwo kraju, w którym żyje ale dąży gdzie tylko może do opanowania jednego zawodu, by stać się danemu społeczeństwu „nieodzownie potrzebną“. Przyznajemy jednak, że postęp w kierunku ekonomicznym istnieje, że w przeciagu stulecia emancypacji stosunki społeczne i zarobkowe Żydów nieco się zmieniły. Czy jednak na trwale? Czy postęp ekonomiczny idzie w tym kierunku, by zapewnić setkom tysięcy corocznie emigrujących Żydów jako tako możliwe warunki bytu? Czy możemy się spodziewać, że w przeciagu choćby wieków całych, zajmą miejsce w ogólnej produkcji krajowej, wyżyć się zdołamy przynajmniej pod względem ekonomicznym? Odpowiedź na te pytania dać chcą partye zajmujące się t. zw. „rozwiązaniem kwestyi żydowskiej“.

VI.

Czego nas uczy poznanie obecnego stanu ekonomicznego narodu żydowskiego a w szczególności historya naszej dotychczasowej ekonomiki? W jaki sposób zapewnimy masie żydowskiej naturalny rozwój gospodarczy?

Zanim odpowiemy na to pytanie, przyjrzyjmy się wprzód programom dotychczasowych partyi, które zdażaly do załatwienia tej kwestyi. Już kilkakrotnie wspomnieliśmy asymilację, która z nastaniem równouprawnienia objawia się w każdym kraju i żąda zupełnego ekonomicznego i kulturalnego zlania się ludności żyd. z ludnością krajową. Uznając przerażający upadek ekonomiczny i kulturalny Żydów, sądzi partya asymilacyjna, że Żydzi nie są dziś więcej narodem a z pomocą społeczeństwa, wśród którego żyją, powinni wyzbyć się wielu wad, jakich w ciągu diaspory nabyli; powinni rzucić się do rolnictwa, by pozbyć się nawyczek geszefciarsko-lichwiarskich i oddawać się wszelkim bez wyjątku zawodom; powinni wraz z swymi sąsiadami brać udział w ogólnej produkcji narodowej. Obowiązkiem Żydów jest porzucić wszelki tak ekonomiczny, jak kulturalny separatyzm, wszystko to, czem na swe nieszczęście różnią się od społeczeństw europejskich. Obowiązkiem zaś społeczeństwa, wśród którego żyjemy, jest, uznawszy korzyść, jaką osiągnie przez nabycie tak pod pewnymi względami dobrego materiału społecznego, poprzeć Żydów w ich dążeniu do asymilacji, nadać im możliwie najszersze równouprawnienie i przyjąć ich tak do swego życia ekonomicznego, jak kulturalnego.

Zwróciliśmy już uwagę na fakt, że przedstawicielami asymilacji i jej głosicielami są nieliczni bogacze żydowscy i część inteligencji, która zupełnie z żydostwem zerwała. Wśród masy nie znajdowała ona nigdy wielu zwolenników; asymilowały się

najwyżej jednostki, które zazwyczaj same już lub najwyżej ich potomkowie zupełnie zrywały z żydostwem, przyjmując chrzest. Wystarczyło niebezpieczeństwo grożące naszemu narodowi, aby wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa żydowskiego natychmiast przypomniały sobie swą przynależność i wspólność. Nie może zresztą dokonać się żadna asymilacja dwóch narodów, tak długo, dopóki one ekonomicznie się nie zasymilowały. Tylko dwa narody, które się nawzajem pod względem ekonomicznym przeniknęły, którym więc najważniejszy czynnik w życiu ludzkim: materyalny, ekonomiczny nie stawia przeszkody i w ich asymilacji kulturalnej, myśleć mogą o zupełnem zlaniu się. Dzisiejsza zaś nasza wyłączność ekonomiczna, wynik historycznego rozwoju naszej golusowej ekonomiki, objawiająca się w znacznem przeważaniu w pewnych zawodach, które albo wogóle z postępującym rozwojem przemysłu skazane są na zagładę albo też siłą nam wydzierane zostają, w chwili, gdy dany naród dorośnie do objęcia go, wogóle tem, że do produkcji krajowej (narodowej) nie jesteśmy dopuszczeni, a stoimy taksamo jak w wiekach średnich zewnątrz niej, nie dozwala nam na całkowitą asymilację kulturalną. Prawdziwie błędne koło! Dzisiejszy separatyzm mas żydowskich pod względem ekonomicznym, uniemożliwia ³⁷⁾ im asymilację kulturalną: wyłączność zaś kulturalna przeszkadza im w ich asymilacji ekonomicznej. Asymilacja jest dalszym ciągiem, a właściwie już zakończeniem pierwszego okresu tryumfującej burżuazji z okresu liberalizmu, związanej z nim wolności handlu oraz zatarcia granic państwowych a szczególnie narodowych. Mogła ona powstać i rozszerzyć się tylko wtedy, gdy myślano, że potężny prąd coraz bardziej wzrastającej w siły burżuazji przelamać potrafi wszelkie zapory i marzyć zaczęto pod odurzającym wrażeniem rozwoju klasy i wytwórczości kapitalistycznej wszystkich narodów, o zadaniach i celach międzynarodowych, kosmopolitycznych, przed którymi różnice narodowe ustąpią na drugi plan a w końcu znikną. Rozwój ekonomiczny ostatnich lat okazał uludę i bezpodstawność tej nadziei, przez to, że zmusił narody z powodu ogólnej konkurencji do utworzenia własnych gospodarstw narodowych. Asymilacja upadła. Życie bowiem nie dało jej tyle sił, by przemogła i utworzoną dwutysięcletnią historią ekskluzywność Żydów i dążenie naszych sąsiadów do zachowania i ścieśnienia pod względem ekonomicznym tej wyłączności. Kilkakrotnie w różnych krajach ogłosiła swe bankructwo, doszedłszy po wieloletniej pracy do przekonania, że walka na dwa fronty jest niemożliwą a raczej, że walka z tendencją dzisiejszego rozwoju społecznego, byłaby walką z wiatrakami. I dlatego nie ma mowy o asymilacji narodu, masy a najwyżej tylko o asymilacji jednostek.

(C. d. n.)

³⁷⁾ Jak to już słusznie zauważył A. Hartglas w cyt. broszurze.

Po zachodzie.

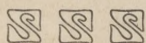
Leniwie pełzną przyziemne mroki
po kwiatach
Senne widziadła płyną w obłoki
w szatach
3 sfer nadobłocznych zstępują cienie
i w ciemnie
Jakieś rozpaczne snem upojenie
ziemię
Poszum tajemny po krzaczach się wiesza
przydrożnych
Duchy upiorne głębna noc wskrzesza
w mroźnych
Mroki nektarnych woni objaty
inaczą
To beznadzieją zbrorzone kwiaty
plączą,
bo Śmierć idzie na nie...

Ζαπόζηο.

*Kowałem-ci łemiesze,
a zabaczyłem broni,
i oto w mej ustroni
skłóciły spokój rzesze...*

*Kowałem-ci lemiesz
hej, ze świecąej stali!
Hej! jakże rozpacz pali!
Jak żal mi mych pieleszy...*

*Ze wrzaskiem wpadły rzesze
w moje przeciche progi...
...Nie śniły mi się wrogi — — —
Kowałem li lemiesz — — —*



Jak powinna wyglądać praca samokształceniowa młodzieży żydowskiej, jej program i zadania?

(Część I. WIEDZA OGÓLNA).

Do niedawna była młodzież nasza zdania, że jej praca samokształceniowa powinna obejmować tylko judaistykę t. j. historię i literaturę żydowską i inne nauki, wchodzące w zakres judaistyki, a to dlatego, ponieważ dom rodzicielski nie daje nam wychowania żydowskiego, gdy natomiast szkoła użycza nam dostatecznych wiadomości z wiedzy ogólnej. W ostatnich jednak czasach przekonaaliśmy się, że powyższe mniemanie jest fałszywem. Szkoła bowiem nie daje nam z wiedzy ogólnej tego, co dla nas jest koniecznem i nie uwzględnia wiele bardzo ważnych gałęzi nauk, wyrzucając je poza nawias przedmiotów szkolnych.

Dowodem tego są coraz liczniej, coraz natęczywiej odzywające się głosy bądźto z pośród młodzieży, bądźto z kół pedagogicznych, domagające się reformy szkolnej w najszerszem znaczeniu tego słowa w szczególności zaś dotyczące rewizyi przedmiotów nauki szkolnej.

Dlatego też, jak z jednej strony powinny nasze kółka samokształceniowe uzupełniać braki wychowania, jakiego nam dostarcza dom, tak z drugiej strony muszą kółka wypełniać te luki, które pozostawia za sobą szkoła.

A chyba na tem miejscu udowadniać nie trzeba konieczności znawstwa nauk ogólnych, choćby już z tego powodu, że wiedza ogólna daje nam, jako ludziom, odpowiedź na wszelkie zjawiska przyrodnicze, które na nas działają, na wszystkie zagadnienia biologiczne, które się nam narzucają, zaznajamia nas z dziejami ludzkości i jej postępami tak w walce z naturą, jak i na polu socyologicznem, wkońcu daje nam obraz wszelakich ruchów społecznych i przewrotów ekonomicznych. Naszem zatem zadaniem będzie dać program samokształceniowej pracy niejudaistycznej i jej sposób nauki.

Jak już na początku zaznaczono celem wiedzy ogólnej jest poznać wszystko, co nas otacza i wszystko, co się w tem znajduje i dzieje. Dlatego też musimy zacząć od początku wszelkiego rozwoju, a więc od nauk przyrodniczych, które są podstawą wykształcenia ogólnego. Wstępem dla tych nauk powinno być zapoznanie się z historią kuli ziemskiej od jej powstania za porządkiem według epok i formacji geologicznych, od oderwania się ziemi od słońca aż do powstania pierwszego ustroju organicznego, to jest plazmy. Nawiązując rzecz dalej należy przystąpić do biologii: Powstanie pierwszej komórki, rozmnażanie się organizmów, dziedziczność, płodność, wzrost, krzyżowanie się gatunków, teorya ewolucyi, która jest przejściem do antropologii t. j. nauki o człowieku (teorya Darwina i jego przeciwników). Poznawszy pochodzenie człowieka, możemy przejść do socjologii t. j. nauki o powstaniu społeczeństwa i jego poszczególnych części, jak rodziny, gminy, szczepu, narodu i państwa; tutaj by także należało zapoznać się z kwestyą kobiecą i stosunkiem obu płci (monogamia, poligamia, małżeństwo, prostytutcy,

wolna miłość i t. d.) Następnie przejdziemy do historii cywilizacji ludzkości, która powinna obejmować w swoim zakresie tak wielowiekową pracę człowieka, zorganizowanego w społeczeństwo, na polu fizycznym, jak i na polu umysłowym. Pierwszą gałąź tworzy historia postępu techniki t. j. wynalazków i ulepszeń w przemyśle i handlu i we wszystkich innych gałęziach pracy ludzkiej, drugą zaś tworzy historia kultury t. j. literatury i sztuki.

W ten sposób przystępujemy zupełnie przygotowani do nauk społecznych. Dział ten zasługuje na szczególniejszą uwagę, gdyż jest on dla nas najważniejszym z pośród wszystkich gałęzi wiedzy. Przy pomocy bowiem nauk społecznych poznajemy wszelkie klasy społeczne danego społeczeństwa, ich przeszłość i teraźniejszość, ich walki i zdobycze, na podstawie których możemy dać odpowiedź na rozmaite, piekące a zawile kwestye społeczne, stojące na porządku dziennym, a wymagające jak najrychlejszego rozwiązania. Wstępem do tych nauk będzie zapoznanie się z historią powstania kwestyi socyalnej wogóle, a z podstawami kwestyi robotniczej szczególnie (położenie robotników w nowoczesnym społeczeństwie, stosunki społeczne klasy robotniczej). W dalszym ciągu należy poznać teorye społeczne i na ich tle wyłaniające się partye: Kierunki społeczno-konserwatywne, liberalno-reformatorskie i wreszcie socyalistyczne w swoich licznych odcieniach. Na końcu zaś należy poznać reformy społeczne (polityczne warunki dla reform społecznych, prawodawstwo ochronne, stowarzyszenia zawodowe, spółki spożywcze, polityka społeczna gminy i t. d.).

Na tem miejscu powinniśmy się także zwrócić uwagę na prądy bądźto bliżej nas obchodzące jak n. p. syonizm, poale-syonizm, terytorializm, bądźto mniej nas obchodzące jak nihilizm, anarchizm i t. p.

Taki mniej więcej program powinna, naszym zdaniem, obejmować praca samokształceniowa z wiedzy ogólnej.

Postawmy sobie jednak pytanie, co jest ostatecznym celem samokształcenia? Na to pytanie możemy jednym zdaniem odpowiedzieć: Ostatecznym celem samokształcenia jest wyrobienie sobie światopoglądu. Światopoglądem bowiem nazywamy przetrawione, a zarazem usystematyzowane połączenie wszelkich nauk, jakieśmy nabyli. Światopogląd może być jednakowoż tradycyjnym, dogmatycznym, będący wynikiem zbiorowej ni-świadomej pracy całego szeregu pokoleń, pracy, będącej wypadkową drobnych przyczynków indywidualnych, a więc światopoglądem przyjętym bez zastrzeżeń od swoich poprzedników, bądź też może być osobistym, indywidualnym, który jako przeciwieństwo pierwszego, polega na sumiennej i dokładnej analizie tego, cośmy nabyli w ciągu naszych studyów, bez oglądania się na innych. Nabycie światopoglądu tradycyjnego odznacza się charakterem biernym, niewolniczym; wyrobienie zaś światopoglądu osobistego — nie mogącego się oczywiście obejść bez przyswojenia sobie cudzych poglądów — posiada charakter czynny i krytyczny. Trzeba bowiem mieć na oku, że wykształcenie nie polega na jak największym zbiorze faktów pojedynczych i luźnych wiadomości, gdyż znajomość faktów nie może być głównym celem samokształcenia, lecz przeciwnie jest ona głównie tylko środkiem do

osiągnięcia celu, t. j. światopoglądu, a to pełnego, wszechstronnego i harmonijnego.

Przy końcu nasuwa nam się jeszcze jedno pytanie, stojące w związku z poprzednim, a mające dla nas doniosłe znaczenie: jaką powinna być metoda, czyli sposób nauki?

Ogółem przyjętym jest u nas taki sposób nauczania, że w kółkach naszych samokształceniowych odbywają się zebrania, na których jeden z zebranych ma wykład lub odczyt odnośnie do swojego przedmiotu. Ta metoda okazała się jednak błędną. Doświadczenia nas bowiem przekonaly, że korzyści takiego sposobu nauczania są bądź to żadne, bądź to bardzo małe. A to dlatego, iż — abstrahując już od tego, że jest fizyczną niemożliwością po pięciogodzinnej nauce szkolnej i często po kilku męczących lekcjach skupić uwagę — ze samego odczytu lub wykładu przy usilnem staraniu się skorzystania, pozostaje zaledwie kilka luźnych zdań w pamięci, które bezwarunkowo nie wystarczają do zrozumienia dalszego ciągu tego wykładanego przedmiotu lub roztrząsanej kwestyi. Te jednak ujemne strony nie wykluczają, co prawda i dodatkowych stron podobnych odczytów lub wykładów, gdyż obok tego, że każdy ze słuchaczy zachowa w pamięci przynajmniej kilka zdań, którychby nigdy nie miał sposobności usłyszeć — dają one niejednemu zachętę i inicjatywę do pracy nad sobą. Wobec tego, naszym zdaniem, należy — jeśli to jest tylko możliwem — zaprowadzić wspólne czytanki, na których byłoby dwóch, trzech kolegów i gdzieby wspólnie czytano i dokładnie czytaną rzecz obrabiano. Przyniosłoby nam to podwójną korzyść, o tyle, że z jednej strony przy wspólnej pracy rzecz przerabianą gruntowniej poznamy, z drugiej zaś strony uchroni nas to od jednostronności i płytkości w pojmowaniu nauk.

Jesteśmy pewni, że przerobiwszy takim sposobem cały, wyżej wymieniony program, objęty materiały, przyniesie nam taka praca samokształceniowa pomyślnie rezultaty i przyczyni się bardzo do pogłębienia naszych wyznawanych prawd i przez nas głoszonych ideałów. *)

J. B.

BEZALEL

(wedle I. sprawozdania).

Okres wyczekiwania „charteru“ minął — może i bezpowrotnie. „Praca realna w Palestynie“ rozpoczęta w formie „hasła“ frakcyi demokratycznej musiała powoli zdobywać sobie zwolenników wśród sfanatyzowanych syonistów politycznych, którzy wykluczali wszelką inną działalność i inny kierunek w syonizmie.

Trzeba było garstki ludzi, któraby zdołała stanąć przeciw oficjalnemu stronnictwu i torować drogę postulatowi pracy realnej w Palestynie. Z tą myślą przewodnią założył Alfred Nossig wraz z gronem przyjaciół politycznych „Komitet dla zbadania Palestyny“, który wydawał

*W sprawie tego programu gotowi jesteśmy udzielić na łamach naszego pisma miejsca i innym poglądom.

pismo „Palästina“. I z posterunku tego walczono wytrwale i zacięcie, aż wreszcie udało się na 5 kongresie założyć, a właściwie przekształcić ów „komitet“ na komisję palestyńską. Wiemy, że wówczas A-C, które stanowczy stawiało opór wszelkiej pracy praktycznej odmówiło komisji poparcia, wobec czego ona nic zrobić nie mogła. Mimo to jednak nie zaniechali pracy zwolennicy praktycznej kolonizacji → a kiedy wysunęła się kwestya Ugandy — wystąpili stanowczo przeciw wszelkiej „terytoryalistycznej propagandzie“. Na te czasy przypada wydana także i w polskim języku broszura Dra Nossiga: „Kolonizacya żydowska w Palestynie“, w której stanowczo domagał się przystąpienia do natychmiastowej pracy realnej w Palestynie

A kiedy opinia była odpowiednio uformowana uznał kongres potrzebę teoretycznego zbadania Palestyny — czasopismo „Palästina“ zostało organem oficjalnego stronnictwa zmieniając tytuł na „Alt-Neuland“. Ostatnio wrócono do pierwotnego tytułu.

Dzisiaj sytuacya w łonie organizacyi zupełnie się zmieniła opozycya reprezentująca kierunek pracy realnej zdobyła więkzość i stanowisko oficjalne, choć ster pozostał w rękach syonistów dyplomatycznych, którzy wstrzymują praktyczne przeprowadzenie rezolucyj VII. kongresu.

Ci, którym obecnie najwięcej zawdzięczamy w kierunku pracy palestyńskiej są prof. Warburg i prof. Schatz. Ten ostatni zdobył sobie wdzięczność całego żydostwa projektując i realizując tak piękną instytucję, jaką jest Bezael.

Bezael jest stowarzyszeniem dla szerzenia przemysłu artystycznego i domowego w Palestynie i w krajach sąsiednich.

Z upadkiem rzemiosła wskutek rozwoju wielkiego przemysłu nie idzie w parze upadek drobnego przemysłu artystycznego. Tem bardziej w Palestynie, która nie weszła jeszcze w epokę wielkiego kapitalizmu. To też Bezael, którego celem istotnym jest przemysł artystyczny zajął się również „drobnym przemysłem domowym“, chcąc z jednej strony zwalczyć uprzedzenie do pracy wśród Żydów palestyńskich, którzy masowo oddają się zorganizowanemu żebractwu „chaluce“, a dać im natomiast odpowiedni uczciwy środek zarobkowania. Przemysł artystyczny ma w Palestynie kraju tak bogatym w pomniki historyczne, wielką przyszłość. Dodajmy, że Palestyna ma wiele surowego materiału, bardzo odpowiedniego do artystycznej produkcji ręcznej.

Wyroby mają rynek zbytu, gdyż Palestyna jest krajem pielgrzymek a przy rozwoju środków komunikacyjnych, nie będzie przedstawiała trudności masowa sprzedaż wyrobów pamiątkowych.

Z wyrobów zasługują przede wszystkim na uwagę dywany sporządzane na sposób perski. Przemysł ten na Wschodzie nadzwyczajnie rozwinięty daje możność utrzymania nie tylko poszczególnym rodzinom, ale i całym wsiom. Dla kolonistów palestyńskich ma to szczególne znaczenie, że jako „zajęcie uboczne“ daje im odpowiednie fundusze w czasie wolnym od pracy rolnej, a w czasach nieurodzaju może stać się jedynym środkiem wyżywienia całych rodzin.

Szkoła Bezalel została założona z początkiem roku 1906 w Jerozolimie przez prof. Schatza przy współudziale malarza E. M. Liliena. Z dniem 1 marca zostały otwarte dwa oddziały. Oddział wyższy liczy obecnie 10 uczniów, którzy odebrali już pewne przygotowanie w szkołach europejskich i jest prowadzony przez prof. Schatza. Uczą się tu rysunków z modeli i z natury. Uczniowie starają się należycie wyzyskać rodzime motywy natury palestyńskiej. Oddział zaś niższy (przygotowawczy) liczy 8 chłopców jeruzalimskich, którzy kształcą się tu w rysunkach początkowych. Ponadto istnieje kurs uzupełniający wieczorny.

Dla rzeźbiarzy zaś istnieje osobne atelier, gdzie rzeźby sporządzone przez uczniów zostają w gipsie odlewane. 6 uczniów oddaje się zupełnie odlewaniu gipsowych modeli, jako specjalnej gałęzi przemysłu artystycznego.

Wyrób dywanów odbywa się w warsztatach tkackich. Praca szła tak rażno, że prawie po 3 miesięcznej nauce zdołały uczennice sporządzić małe dywany na sposób perski. Obok warsztatów istnieje przedziałnia i farbiarnia. Wszystkie 3 oddziały liczą 45 uczennic.

Wpływ Bezalelu na ludność żydowską jest nadzwyczajny. Szczególnie ważnem jest, że Bezalel uzyskał sympatye całego nauczycielstwa palestyńskiego, dla którego w czasie feryi urządził prof. Schatz wraz z uczniami „kursa feryalne“. Nauczyciele ci wraz z uczniami Bezalelu zawiazali tow. „Deborah“, którego celem jest szerzenie zamiłowania do piękna, do sztuki, kultury artystycznej przez wystawy artystyczne, pogadanki, odczyty etc. Bezalel cieszy się taką popularnością, że nawet rabini, którzy inne szkoły na wzór europejski urządzone obrzucili „chejremem“ — wobec Bezalelu zachowują się życzliwie.

Szkołą Bezalel zarządza komitet z siedzibą w Berlinie, na którego czele stoi prof. Warburg. Do komitetu należą obok innych Dr. Soskin, Dr. Oppenheimer, prof. Philippson. Artystyczny komitet doradczy tworzą prof. Liebermann, Herman Struck, E. M. Lilien i i.

Na utrzymanie tej szkoły wyznaczyły fundusze wielkie stowarzyszenia żydowskie w Niemczech bez względu na program polityczny. I tak na tym terenie pracy spotykamy obok syońskiej organizacji i kolonizacyjnego tow. Esra — także Hilfsverein, lożę Bnei-Brith i i. Dzięki większej subwencji odeskiego „Tow. dla wspierania żyd. rolników i rzemieślników w Palestynie i Syrii“, przeznaczonej wyłącznie na utrzymanie nauczyciela języka hebrajskiego — obecnie w Bezalelu językiem wykładowym i towarzyskim jest hebrajski.

Bezalel jest utrzymywany przez żydostwo niemieckie. Nie mniej jednak jest zadaniem Żydów całego świata wesprzeć tak doniosłą instytucję. Należy obecnie w poczuciu obowiązku wobec tak doniosłej sprawy starać się zyskiwać jak najwięcej członków dla Bezalelu zwłaszcza, że opłata członka jest stosunkowo mała, bo zaledwie 4 M. (4 K. 80 h.) a dla tow. i korporacyi 20 M. (4 K.) (jkn.)

W sprawie akcji szkolnej.

Jarosław. Przy wystawianiu naszych postulatów, stajemy się optymistami, gdy sądzimy, że li tylko uznanie narodowości naszej i udzielenie nam nadobowiązkowej nauki języka hebrajskiego, zmniejszy presję, jakiej doznajemy ze strony światłych pedagogów, którzy wnoszą w mury szkoły galicyjskiej, miasto nauki zarodki antysemitizmu i atmosferę klerykalno-jezuicką, wszczepiając w młodzież nieżydowską jad nienawiści przeciwko Żydom. Bądźmy przekonani, że z uznaniem nar. żyd. stan ten, jeżeli się nie zaostrzy, w każdym razie nie zmieni się na lepszy. Chcąc więc raz na zawsze położyć kres temu smutnemu położeniu i rzucić z nas to jarzmo niewoli moralnej, musimy w szereg naszych żądań wstawić postulat, radykalnej zmiany stosunków, a mianowicie, wyeliminowania atmosfery scholastyczno-klerykalnej, a wprowadzenia ducha postępowego do szkolnictwa naszego! Aby jednak to osiągnąć musimy przedewszystkiem iść ręką w rękę z tymi odłamami młodzieży żydowskiej i nieżydowskiej, którzy tego samego co i my w tym względzie są zapatrywania. Że jednak nie tylko młodzież ruska i większa część polskiej pod tym względem jest z nami zgodna, mogliśmy się przekonać już zeszłego roku, przy powstaniu myśli wyzwolenia naszego z pod jarzma obecnej szkoły galicyjskiej, jużto ze słów kolegi Promienisty, w jednym z ostatnich numerów Morii. Skoro jednak ta myśl obecnie u kolegów nieżydowskich snem sprawiedliwego śni lub drzemie, naszym zadaniem jest ją do życia pobudzić i wzniecić ten ogień, który b. jasnym promieniem oświecił horyzont szkoły galicyjskiej, wskazując na ów padół nędzy moralnej, wśród której się młodzież galicyjska wychowuje.

Jeszcze kilka słów co do języka hebrajskiego. Zarówno jak w starożytności, język grecki był kitem łączącym cały świat star. Hellenów, tak i język hebr. jest spoidłem tem, które łączy nas — w jeden naród. Chcąc zaś okazać, żeśmy istotnie narodem, musimy opanować nasz język narodowy — hebrajski. Przedtem, zanim to udzielenie nam nadobowiązkowej nauki języka hebr. nastąpi, zwłaszcza, że sfery t. z. decydujące, już dzisiaj w miejsce pytania na rodowodach, do jakiej narodowości należą, stawiają pytanie: jaki język towarzyszy? Jest więc naszym obowiązkiem, być w stanie wypełnić tę rubrykę słowami: hebrajski. Na razie niestety nie cała młodzież, lecz zaledwie jej mała część, mogłaby ją z czystym sumieniem po naszej myśli wypełnić; powinniśmy więc zrozumieć to zadanie i w pierwszym rzędzie starać się opanować język hebr., aby ta cała walka o udzielenie nam nadobowiązkowej nauki języka hebr. w szkole, nie była tylko czczym frazesem, lecz wyrazem naszych potrzeb i dążeń.

BEN JOSEF.

Z ruchu o reformę szkoły gal.

(Rozmyślania, spowodowane ref. prof. Missony w Kołomyi na temat: „Wychowania“).

Z hasłem: Ellen Key „po stuleciu pary i elektryczności, zawitało stulecie dziecka, pracy nad niem i dla niego“, wystąpił kołomyjski profesor gimn. Missona, na popularnych wykładach uniwersyteckich, przed

szerszą publicznością i w ref. swym, rozwijał nader postępowe swe poglądy na kwestyę wychowania młodzieży dla dobra społeczeństwa! Wyszedłszy z tego właśnie stanowiska, omawia po krótku istotę rozwoju wychowania i szkolnictwa w krajach polskich, a następnie przystąpił do omówienia naszej szkoły dzisiejszej.

Szkola — według niego — powinna bezwarunkowo odpowiadać i stosować się do ducha czasu i rozwoju życiowego! A duchem czasu teraźniejszego, dążeniem wszystkich współczesnych jest bezsprzecznie jak najszerszy rozwój zakresu wolności osobistej, jak najgłębsze uwytatnienie jaźni jednostki w życiu społecznem, wzięcie udziału wszystkich w kierowaniu instytucjami społecznymi, wogóle do rozszerzenia kompetencji samodzielnej wszystkich jednostek w społeczeństwie.

Odpowiedzią na to właśnie dążenie ducha czasu jest konstytucya państwowa, jest nowa reforma wyborcza, która szerokim masom ludowym kierowanie nawa społeczną w ręce wkłada, jest wszechstronne dążenie decentralizujące, dążenie do autonomii we wszelkich objawach życia społecznego, do autonomii w kierowaniu sobą danej narodowości, autonomii kulturalnej etc. etc.

A czy ten właśnie duch czasu, czy to dążenie do samodzielności, czyż ono wyryło swe piętno na szkolnictwie, w szczególności na naszym, galicyjskiem?...

Otóż nie! Samodzielności pożąda młodzież, do samodzielności dąży nauczycielstwo!

A więzy je kępujące są straszne, dla interesów społeczeństwa zabójcze, wszelką wolność myśli i ducha, wszelką samodzielność chęci i czynu do starego strychulca szkolnej tresury gwałtem ona przyrównuje, przybija. A duszeni scholastycezmem, niszczeni ogólnym duchem szkoły, która wedle słów M. Teresy jest „politikon“, młodzież staje się fachowym trupem, materiałem spożywczym dla molochu biurokratycznego! Bo jakąż właściwie naukę szkoła dzisiejsza daje? Czy te sporadycznie wykute, niczem organicznie nie powiązane, surogaty myśli naukowej, mogą dać podkład pod inteligencyę twórczą wychowanków szkoły galicyjskiej.

Nie! I w imię postępu, w imię społecznej myśli współczesnej, myśli o samodzielności jednostki, o indywidualnem życiu rozwojowem tejże jednostki, czyż społeczeństwo wreszcie nie zażąda uspołecznienia szkoły i wzięcie w swe ręce wychowania swych własnych dzieci, dla dobra całego społeczeństwa?... Czyż zdanie Potockiego, „że szkoła powinna rozwijać maximum samodzielności młodzieży, a minimum sił jej na edukacyę zużywać“ nie wejdzie jak najprędzej w życie szkoły przez społeczeństwo i dla niej kierowanej? A jeżeli tak, jeżeli społeczeństwo szczerze zamierza w obronie własnych dzieci swych praw wystąpić, to niechaj się organizuje, niechaj szeroką akcyę celem wyzwolenia młodzieży, zainicjuje, niechaj walczy usilnie, a walka zwycięstwo zrodzi! Regeneracya umysłowa i fizyczna młodzieży woła o rychłe załatwienie, a Waszem, społeczeństwo i nauczycielstwo zdrowo myślące zadaniem i świętym obowiązkiem jest nie zwleknięcie, tylko gorące wzięcie się do „Czynu“.

Tyle prof. Missona!

Postępowy i gorąco odczuwający bole młodzieży, profesor, unicum wśród reakcyjnego grona ogółu profesorskiego szkół galicyjskich, dał młodzieży wiele, bo duszę swą przed nimi otworzył, bo w jej obronie nie bacząc na ewentualne szykany władzy, co do której żali się, że go zbyt krępuje, przed szerszą publicznością stanął i ją do walki wezwał! I odczuła też młodzież, że nie zwierzchnik to, tylko dobry starszy brat, którego młodzież pokochała i któremu młodzież, która go najlepiej rozumiała i odczuła, zawsze szczerze życzliwą będzie!

„Krytyka“. I. H. R. IX. Kraków. Mies. dla spr. sp. nauk. i art.

Rozpaczne wołanie, dążące do wolności, a srogo tłumionej młodzieży obito się już o uszy szerszych warstw społeczeństwa i znajduje reakcję we formie luźnych artykułów, rozsianych po czasopismach i rozpraw świeżo wydanych! Styczniowy i lutowy numer „Krytyki“, nader poważnego mies. polskiego również daje swym czytelnikom pogląd na ruch społeczeństwa i młodzieży w sprawie walki o reformę szkolną w artykule H. Orszy: „Ze spraw wychowawczych“. Artykuł celuje znajomością rzeczy omawianej i nader skrupulatnie zebraną stroną informującą. Serdecznie wyraża się autor o ciężkich ranach, zadanych przez szkolnictwo społeczeństwu, w osobie młodzieży, serdeczną proponuje kurację tychże! Z młodzieżą, jej ruchem i postulatami się zgadza i wzywa też w tym duchu społeczeństwo do współdziałania.

ENZET.

Korespondencje.

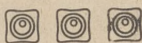
Lwów. *) Od listopada ubiegłego roku ucichło jakoś wśród młodzieży lwowskiej. Tylko wśród młodzieży żydowskiej ruch uświadamiający rozpoczął się już we wrześniu. Postulaty w październikowej odezwie „o wolność w szkole“ przez całą młodzież narodową zostały przyjęte i na kilku zebraniach omówiono szczegółowo sprawę reformy szkolnej. Młodzież postępową polską tymczasem nic nie robiła. Dopiero przeszłego miesiąca rozpoczął się nowy ruch. Komitet krakowski rozrzucił po Lwowie odezwy i młodzież wszystkich trzech narodowości, zgromadziła się kilkakrotnie, celem zainicjowania w tym roku walki o postępową szkołę. Zjednoczeniowcy, zwołujący te zebrania podawszy cel całego ruchu, prosili, by młodzież ruska i żydowska swoje stanowisko w tej sprawie zaznaczyła. „W obronie budzącej się do życia najbardziej uciskanej narodowości żydowskiej“ wstąpimy do walki, rzekł jeden ze zwołujących. Byliśmy pewni, iż cała młodzież poda sobie ręce do wspólnej walki. Lecz zupełnie inaczej, niż tego pragnęliśmy, się stało. Po wystawieniu postulatów przez Ru-

*) Wskutek przeszkód technicznych znacznie spóźnione. Red.

sinów, jak zwiększenia liczby gimnazyów ukraińskich, ustanowienia czytelników ruskich przy gimnazyach polskich i t. d., na które po krótkiej dyskusji się komitet zwołujący zgodził, młodzież żydowska oświadczyła się za programem ogólnym, żądając jednak uznania swoich trzech postulatów narodowych: uznania narodu żydowskiej, dwugodzinnej nauki języka hebrajskiego i hist. żydowskiej. Na uznanie narodowości żydowskiej przewodniczący pan D. zgodził się w imieniu komitetu zwołującego. Absolutnie jednak komitet zwołujący (czytaj pan D.) nie może się zgodzić na inne dwa postulaty: j. hebr. i hist. żyd., bo on nie wie, jakim będzie język Żydów w przyszłości, a co do historii uparcie milczał. Wyjawił w końcu, dlaczego nie może się zgodzić; postulaty te „są w programie politycznego ruchu syońskiego, „ syonizm jest reakcyjny, nacyonalistyczny i t. p. Nie mogąc jednak podać rzeczywistych dowodów, któreby obecną na sali młodzież mogła uznać, pan ten, zwrócił się do delegata komitetu krakowskiego, z zapytaniem, jakie stanowisko komitet krakowski wobec kwestyi żydowskiej zajmuje. Delegat się zdziwił bardzo, iż tu się mówi o Żydach (nie-słychane rzeczy!), a w końcu oświadczył, że syoniści to ludzie nie kulturalni, rozpolitykowana młodzież. Obaj panowie odpowiednią odpawę dostali naturalnie od nas i kol. Rusinów. W końcu opuściliśmy salę oświadczać, że z tym komitetem, nielegalnym zresztą, akcyi wspólnej prowadzić nie możemy, i że sami będziemy dalej walczyli o reformę szkolną. Razem z nami wyszli i Rusini, którzy widząc z jakimi „postępowcami“ mają do czynienia, od wspólnej akcyi również odstąpili; uznają oni zresztą słuszność naszych żądań.

Po naszym wyjściu zostało na sali aż 12 uczniów. (Najlepszy dowód na to, jak młodzież polska interesuje się na razie akcją szkolną!) Mimoto spodziewamy się, że naprawdę postępową młodzież połączy się z nami i we Lwowie tak, jak już dziś idzie z nami ręka w rękę we wielu miastach prowincjonalnych i że wspólnymi siłami osiągniemy nasz cel.

Pr.



Od Redakcyi.

Wszystkich naszych korespondentów upraszamy o możliwie najrychlejsze nadesłanie wyczerpującego sprawozdania z pracy samokształceniowej za półrocze zimowe. W szczególności potrzebną nam jest statystyka kursów hebrajskich, historii, historii syonizmu i geografii Palestyny. Sprawozdania te umieścimy w „Morii“.

Ben Jehuda, Kraków. Mimo najszczerzych naszych chęci korespondencya nie może być umieszczona. Fakta drobne, niewystarczające, pisana za rozchwleki i ogólnie. Przyślijcie coś lepszego.

Z N S

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAKÓB GRÜNBERG
REDAGUJE KOMITET.

Drukarnia pod kierow. IGN. JAEGERA Lwów, Pasaż Hausmana.

HASZACHAR

Miesięcznik młodszej młodzieży żydowskiej.

WYCHODZI 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pismo nasze ma na celu wzbudzenie uczucia narodowo-żydowskiego wśród młodszych kolegów przez zamieszczania odpowiednich artykułów, szkiców historycznych, biografii wielkich mężów, nowel i zagadek.

Dla naszych najmłodszych braciszków i siostrzyczek wydajemy osobny dodatek **ZEFIRAH**.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie 1 K. 20 h.

Kwartalnie 30 „

Numer pojedynczy 12 „

Haszachar wraz z Zefirą:

Rocznie 1 K. 40 h.

Kwartalnie 40 „

Numer pojedynczy 14 „

Redakcja i administracja:
Plac Smolki 1. 5.

W sprawach pieniężnych:
Maks Schaff Bożnicza 26.

DRUKARNIA

Ignacego Jaegera

została przeniesiona do Pasażu Hausmana I. 5.

(wchód z ulicy Sykstuskiej).

Skutki nadużyć, niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpoznać już książka ilustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor., Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości otrzyma się książkę w kopercie franco przez Verlags-Magazin. Leipzig Neumarkt 21.

Hamburg-Amerika Linie



דעקט דייטשער פאסט א. שניעלדאמפפערדינסט
פערזאניען בעפארדערונג

אללעסן וועלסטוילען נאך

הויפטזעכליך אויף אללען ליניען

ואמבורג ^{סמוך לאמסטאד} נערבונג ^{נערבונג} נערבונג

אמבורי-בראוליען	דאמבורי-פראנקרייך
אמבורי-אל פלאטא	אמבורי-עננאלד
אמבורי-אמאוויען	אמבורי-עננאלד
אמבורי-אפרה	אמבורי-עננאלד
אמבורי-אנאדא	אמבורי-עננאלד
אמבורי-עסטאדאדען	אמבורי-עננאלד
אמבורי-עסטאדאדען	אמבורי-עננאלד
אמבורי-קאמא	אמבורי-עננאלד

וועסטאדזשיקע קיבוץ, מעקסיקא, אסטאדזשיקע
 קיבוץ, אסטאדזשיקע, מעקסיקא, אסטאדזשיקע
 קיבוץ, אסטאדזשיקע, מעקסיקא, אסטאדזשיקע
 קיבוץ, אסטאדזשיקע, מעקסיקא, אסטאדזשיקע

דיע שופען פאן דער האמבורגער אפערקא ליניע וועגן
אויסגענומענע בעקעסמיטן אינעם פראטאפאלע ריווע
וועגנעם פיר יענענדער דער וועטמער קלאסעס ווע אוך פיר
אויסגענומענע בעקעסמיטן וועטמער קלאסעס.
עמיטאדעס אידישען נאליכעס ווערען אין האמבורג
פון דעם האוסטאן אויסגענומענע האטעל פון דער האמבורג
אפערקא ליניע קוועטן בעקעסמיטן אונטער אפערקא
אין פאם האמבורגער אקערדאטענע בעקעסמיטן שאמער
פון דעם אויסגענומענע האטעל פון פארהאנענע זיין של הא
עמיטאדעס ווע ווערע זייט אויסגענומענע.

אוף דיע גראוססען נאך ניצארק פאהרענינען שיפען דער האנט. מערסטנס ליניע ווערן דיא אידישען עמיטראנטען
היינט קווער בעקעפטיגט אונד דער יאדישע קעכער איז אומגלייך פון דעם קאמיוני פיר אידישע עמיטראנטען.

פערגינגנס אונד ערהאלטנס דיין צור זע:

מאמצינו ופארהערטען, באדאנדהארטען, מיטטעלעמפארהערטען, באציענטפארהערטען, צור קלער וואכע, רויזענפארהערטען, נאך איסלאנד, נאך דעם נאדראקא אונד נאך וויסנבערגען, נאך בעריהטען באדעארטען, נאך ציפסען, געהערע אויפגאפט ערטיילען דיע אינלענדישען אנטוויקלונג דיע געוועלשאפט, אוןזוי דא

Hamburg-Amerika Linie, ^{Abteilung} Passagierverkehr, Hamburg